



## LEOPOLD PACOCHA

Dnia 10 listopada 1967 r. Sąd Powiatowy w Słupsku. Obecni: Sędzia Jacek Janowski

Sprawa udzielenia pomocy sądowej na wniosek Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, ul. Świerczewskiego 127 Ds. 86/67/OK. Sędzia uprzedził świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o obowiązku mówienia prawdy, po czym świadek podał:

---

Imię i nazwisko	Leopold Pacocha
Imiona rodziców	Paweł i Anna
Data i miejsce urodzenia	10 listopada 1898 r. w Warszawie
Miejsce zamieszkania	Słupsk, ul. 22 Lipca 28 m. 5
Zajęcie	pracownik umysłowy
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

Następnie sędzia pouczył świadka o prawie [odmowy] odpowiedzi na poszczególne pytania oraz o znaczeniu przyrzeczenia i odebrał od świadka przyrzeczenie. Świadek zeznał, co następuje:

W czasie okupacji mieszkałem w Warszawie na Pradze, ul. Wileńska 5 m. 39. W trzecim dniu powstania na nasze podwórze wkroczyło kilku SS-manów, w tym jeden mówiący po polsku. Zażądali, by wszyscy mężczyźni zamieszkali w bloku liczącym 150 rodzin zeszli natychmiast na podwórze, a kto nie zejdzie, ten zostanie rozstrzelany. Usłuchałem rozkazu i wraz z synem zszedłem na podwórze. Prócz nas było tam jeszcze około 80 mężczyzn. Kazano nam podnieść ręce do góry, a SS-man mówiący po polsku powiedział, że wybrani przez nich udadzą się z nimi

i że mają zabrać ze sobą łopaty. Wybrano dziewięciu, wśród nich mnie i syna. Dozorcy kazali zebrać łopaty i nam wręczyć. Zabrano nas pod cerkiew (róg Wileńskiej i Metodego).

Po przyjeździe na miejsce zobaczyłem tam większą grupę oficerów SS, a wśród nich popa prawosławnego. Kazano nam zdjąć marynarki, a ten sam żołnierz SS, który mówił po polsku, zaprowadził nas za cerkiew, gdzie leżała duża kupa zabitych ludzi. Pod cerkwią kazał nam kopać dół 20 m długości i 3 m szerokości. Powiedział, że zaraz mamy kopać, bo jak nie, to sami w tym dole będziemy leżeć. Dół został wykopany w ciągu godziny na głębokość 70 cm. Następnie kazał nam znosić trupy do tego dołu, przy czym obecni oficerowie SS przyglądali się temu. Przed złożeniem zwłok do grobu kazał nam robić rewizję, wyjmować dokumenty. Robiłem to ja z synem. Wyjmowane dokumenty ukradkiem przeglądałem przed wręczeniem ich SS-manowi. Byli to Białorusini, Rosjanie i kilku Ukraińców, ludzie młodzi, mężczyźni w wieku od 20 do 25 lat. Dodaję, że za cerkwią był punkt etapowy [przed wywozem] na roboty do Niemiec. Przebywali tam też Rosjanie. Wśród nich był jeden Polak (zam. Praga, ul. Stalowa), który miał w kieszeni spodni pistolet. Pistoletu tego nie wyjąłem i został on z nim pochowany. Po zniesieniu wszystkich zabitych i złożeniu w grobie (a było ich 37 czy 38) zakopano, to znaczy zasypano ich ziemią na wysokość nie większą niż 25 cm. Trupy były świeże i mieliśmy pokrwawione ręce, więc na polecenie SS-mana pop lał nam na ręce spirytus, by nim je obmyć. Tenże SS-man powiedział następnie do nas: – Polskie bandyty, macie szczęście, że nasz major zlitował się nad wami i kazał was odprowadzić do domu, a nie kazał zatłuc. Zostaliśmy doprowadzeni do domu.

Nazwisk SS-manów nie znam.

Nazwiska i adresy świadków tego zdarzenia podałem w piśmie do Zarządu Głównego ZBoWiD, na żądanie mogę je jeszcze raz podać.

Poza tym nie byłem świadkiem innych zdarzeń w czasie okupacji.

Zeznałem wszystko, a po osobistym odczytaniu jako zgodne z prawdą i z tym, co zeznałem, podpisuję.